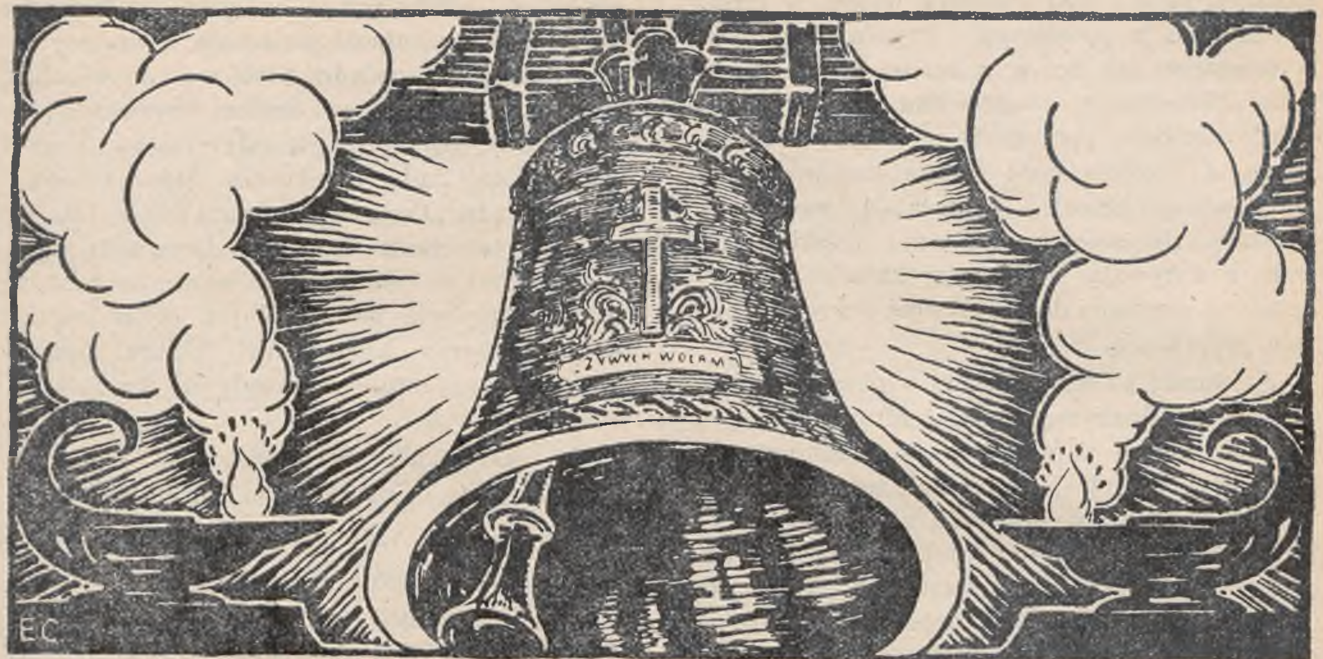
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena tylko 15 groszy**

Nr. 46. Kraków, 15 listopada 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Święto Młodzieży polskiej.

Żadnemu Polakowi, który cokolwiek interesuje się życiem młodzieży dorastającej, zajętej w przemyśle, handlu i pracującej na roli, nie jest tajnem, że wśród niej od paru lat pocieszający daje się zauważyć ruch. Otóż młodzież ta skupia się w „Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej“, które następnie tworzą Związki diecezjalne, a te złączone w jedną wielką centralę w Poznaniu pod nazwą „Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“, skupiają w sobie około 100.000 młodzieży męskiej.

Młodzież ta obrała sobie za swego niebieskiego Orędownika i Patrona rówieśnika swego, młodzieńca 18-letniego, św. Stanisława Kostkę. Dzień Jemu poświęcony obchodzi uroczyście, zagrzewa serca i wolę w tym dniu przez przyjęcie Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, hartuje ducha na dalszy bój, na wielką walkę o katolicką młodą Polskę. Popołudniu urządza wieczornice, które, będąc z jednej strony hołdem wobec swego ukochanego Świętego, stają się równocześnie wobec starszego społeczeństwa katolickiego publicznym egzaminem z całorocznej pracy Stowarzyszenia.

* * *

Niedawne wypadki w gimnazjum wileńskiem wstrząsnęły opinję polską do głębi, doniesienia dzienników o przestępstwach małoletnich, ponure rzucają światło na stan moralny dorastającego pokolenia i smutne refleksje wywołują u wychowawców i ludzi poważnie pojmujących życie.

Nic w tem dziwnego. Dzisiaj bowiem zaraza moralna, brud i trąd duchowy wsiąka w dusze młodzieńcze z groszowych kryminalistycznych wydawnictw, jak np. w rozmaitej formie rozrzucane „Pinkertony“ — widowiska kinowe, idealizujące zbrodnie, pornograficzne obrazy i czasopisma, a wreszcie samo środowisko, w którem ta młodzież pracuje — zapełniają wstrętnemi obrazami fantazję młodzieńczą, osłabiają jej wolę, a wyrywając z jej duszy zarodki ideałów, czynią ją niezdolną do pozytywnej pracy i Ojczyźnie grób kopią.

Episkopat polski, powołany w pierwszym rzędzie do strzeżenia moralności i zdrowia młodzieży, rzucił przed paru laty hasło organizowania młodzieży poszkolnej jeszcze nie zepsutej, by ją od niebezpieczeństwa uchronić, a na dobrych synów Kościoła i tęgich obywateli kraju wychować. Formę tej opieki już wybrano, wytknięte są jasno cele i odpowiednich dobiera się środków do ich zrealizowania, ramy organizacyjne wypracowane, kapłani, jako patronowie, w poszczególnych stowarzyszeniach z nadzwyczajnem poświęceniem i owocnie pracują — ruchowi temu jednak potrzeba poparcia silnego całego społeczeństwa. Sprawa sama w sobie czysta, cel najszlachetniejszy, środki nadprzyrodzone i naturalne wszystkie w zupełnej harmonii użyte, winny skłonić katolików do niesienia czynnej moralnej pomocy kierownikom poszczególnych ognisk.

Święto Młodzieży ma zapoznać rodziców, opiekunów, pracodawców, inteligencję i lud prosty z wysiłkami młodzieży nad zwalczaniem pijaństwa, lenistwa, kradzieży i wszelkiego brudu moralnego; ma im przypomnieć, że młodzież to skarb, ale o tyle wartościowy, o ile ją wychowamy w nieskażonej wierze katolickiej i zdrowych zasadach obyczajowych. Ma im uprzytomnić, że **młodzież szlachetna, po Bożemu wychowana, to klejnot narodu, bezbożna, to plaga i zguba społeczeństwa.**

To jeden i najważniejszy powód, dlaczego się urządza „Święto Młodzieży“.

Innym powodem, dlaczego młodzież w dzień św. Stanisława Kostki publicznie występuje, jest to, że pragnie, by inteligentniejsze jednostki z nią się zetknęły, bliżej jej pracy na polu wychowania narodowego, obywatelskiego i towarzyskiego się przypatrzyły i jej wysiłkom pomocną podały rękę. Gdy się bliżej z nią zetkną, przekonają się, ile szlachetnego zapału w tych duszach okrytych bluzą terminatora, młodego praktykanta handlowego, czy też pracownika na zagonie ojczystym się mieści, wtedy znikną na pewno uprzedzenia do tej pracy, nieufność pierzchnie, a wszyscy ludzie dobrej woli podadzą sobie ręce do wspólnej pracy nad młodem pokoleniem, porozumią się z kapłanem, kierującym Stowarzyszeniem na miejscu, założą Radę Opiekuńczą Stowarzyszenia, która urządzi „Ognisko“ Stowarzyszenia, tak, by młodzież tam czuła się, jak w domu rodzinnym, a może nawet lepiej; ułatwi przez to rozdział pracy osiągnięcia poszczególnych celów organizacji, dostarczy odpowiedniej lektury, urządzi czytelnię, przygotuje przyrządy do ćwiczeń fizycznych i t. d.

Do wszystkich pracowników na tem polu odzywamy się dzisiaj słowami Krasińskiego:

Niech Was tedy nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie.
Z wiary waszej — wola Wasza,
Z woli Waszej — czyn Wasz będzie. **T.**

Z LITVRGIKI

Ewangelja na Niedzielę 24 po Świątkach

zapisana u św. Łukasza w rozdz. XVIII.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Oto wstępujemy do Jeruzalem, a skończy się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu człowieczym. Bo będzie wydany poganom: i będzie naigrawany i biczowany i oplwany. A ubiczowawszy zabiją go: a dnia trzeciego zmartwychwstanie. A oni tego nic nie rozumieli: i było to słowo zakryte od nich i nie zrozumieli, co się mówiło. I stało się gdy się przybliżał ku Jerychu, ślepy niektóry siedział wedle drogi, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał, coby to było. I powiedzieli mu, iż Jezus Nazareński mimo idzie. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A którzy szli wprzód, fukali nań, aby milczał. Lecz on tem więcej wołał: Synu Dawidów zmiłuj się nademną. A Jezus stanąwszy rozkazał go przywieść do siebie. A gdy się przybliżył, pytał go. Mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on powiedział: Panie, abym przejrzał. A Jezus mu rzekł: Przejrzyj, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. A lud wszystek widząc, dawał chwałę Bogu.

———o———

Na rocznicę poświęcenia Bazyliki św. Piotra w Rzymie.

(18 listopada).

W niedzielę, po dniu 16 września, obchodziliśmy rocznicę poświęcenia kościołów parafjalnych naszej diecezji. Była to uroczystość dziękczynna za wielką łaskę, jaką jest Dom Boży. Dom zbawienia.

W tym zaś tygodniu, 18 b. m. przypada rocznica poświęcenia pierwszego kościoła na świecie, Matki innych kościołów, kościoła, do którego wszystkie katedry i parafje świata należą — kościoła świętego Piotra w Rzymie.

Trudno tu opisać, choć w przybliżeniu ten iście królewski Kościół, czyli Bazylikę Watykańską — bo o niej dużo już napisano, a „Dzwon Niedzielny“, choćby przez 10 lat w każdym numerze coś umieścił o Bazylice św. Piotra, nie wyczerpałby wszystkiego.

Wystarczy parę uwag i myśli o tej świątyni, pełnej przepychu, pamiątek, drogich sercu katolickiemu, pomników, grobowców, obrazów i t. d.

Jest ona centrum kościołów całego świata i słusznie stwierdza to napis w kopule złotemi literami: „Stąd jedna wiara promieniuje na cały świat“.

„Tu początek bierze jedno (powszechne) kapłaństwo“.

Dlatego cały świat katolicki według rzymskiego obrządku odprawiający Mszę św., w dniu 18 b. m. święci pamiątkę poświęcenia Bazyliki Watykańskiej.

Jeżeli z każdym kościołem parafjalnym wiąże się życie duchowne wiernych katolików, to przedewszystkiem wszyscy katolicy złączeni są z Rzymem silnymi węzłami, bo węzłami jednej wiary, jednego celu i jednej nauki, nadto węzłem posłuszeństwa, miłości i uległości dla Chrystusa i Jego Namiestnika. I dlatego kościół św. Piotra, jako kościół papieski, katedra biskupa rzymskiego i wszystkich katedr na ziemi jest zarazem kościołem parafjalnym wszystkich katolików na świecie. Trafnie się odnoszą do Niego słowa 1-go resp. brewjarzowego na ten dzień: „Ten dom Pański zbudowany jest na szczycie gór, a będą doń przychodzić wszystkie narody“. Czy się nie sprawdzają te słowa w każdy rok, a zwłaszcza w lata jubileuszowe. Przez wieki przychodzili do Rzymu pielgrzymi z całego świata; przyjechał tu ces. Karol W., królowie frankońscy, książęta, ludzie święci i wielcy uczeni, średniowiecze wędrowało do wiecznego miasta, odwiedzało grób Piotrowy z wiarą i pobożnością.

Kiedy Bonifacy VIII ogłosił przed 650 laty pierwszy „Rok Święty“, zaroił się Rzym od pielgrzymów, Bazylika Watykańska nie mogła ich pomieścić, ani zliczyć. Był wtedy między piegrzymami i nasz król wygnaniec, Władysław Łokietek.

Co za wspaniała ta świątynia, jedna z największych na świecie. W przedsionku jej stoją dwa marmurowe posągi, Konstantyna W. i Karola W., dwu cesarzy chrześcijańskich, którzy trzymają straż honorową u grobu Rybaka galilejskiego. A gdy się do niej wejdzie, o jakże nie rzucić się na kolana! Wszak to miejsce święte, od 1600 lat tyle tu pielgrzymów było; miejsce to uświęcone pobytem św. Piotra i grobem Jego, skropione krwią męczenników, odwiedzane przez świat katolicki z taką gorliwością i wiarą.

„Miejsce to święte, przejmujące strachem“, powagą, ogromem i pięknością. Tak, bo tam leży ciało św. Piotra, ucznia i apostoła Chrystusowego, głowy i pierwszego zwierzchnika Kościoła; tam leży 13 papieży z pierwszych trzech wieków, co wiarę i gorliwość o owczarnię krwią przypieczętowali; tam u św.

MARJA CZESKA - MĄCZYŃSKA.

6

DYMY.

Powieść z życia ludu.

Wstyd mu pewno, że takie wyżebrane.

A ona przecież tylko dobrze chciała, tylko dobrze, nie myślała, że mu ból sprawi, tylko radość. A może by mu powiedzieć, że jedzenie, to gospodyni ukradkiem dawała, może by mu zelżyło. Powiedzieć... nie powiedzieć...

Kto ta z takim wie.

Ale że strasznie jej było markotno, gdy zobaczyła, jak się do ściany odwrócił, a chude ramiona, pod tą darowaną koszulą trzęsły się od łkań, więc podeszła i usta przycisnęła do jego ręki...

— Już się ta na mnie nie źlijcie...

— Ja? Na ciebie?! Skądże? Wdzięczny ci jestem... Tylko. Tylko — pomyśl, taka nędza, wszystko od obcych ludzi, jak żebrak ostatni, ja co niegdyś... Rozumiesz Anielciu... O Boże!

Zrozumiała.

— Widzicie nie trza o tem myśleć co było, to tak bywa, raz człowiek na górze, raz na dole, taki dopust Boży. Ozdrowiejecie, swoich znajdziecie i zapomnicie złego.

Mówiła łagodnie.

— Tyle wam dłużny jestem Anielciu i czem się wam odwdzięczę? Czem?

— O, już ta nie macie się czem frasować. Zdziebko się mnij zjadło, to się i was pożywiło, jecie, jak ten ptak. Zratowali my was w biedzie, to jak do swoich wrócicie zratujecie wy kogo i będzie na większą Chwałę Pana Jezusową.

Drzewo się zajęło, buchnęło płomieniem, zadowolona, uśmiechnęła się:

— Nie trza wam ta czego?

— A książki skąd?

— Ze szkoły. Przeczytaliście już może, to zalecę i nowe przyniesę.

— Nie, dziękuję ci. A kto kupił mydło i ręcznik?

— I co sie ta tak rozpytujecie, jak nieprzymierzając ksiądz na spowiedzi, jest, to jest. Nie ukradzione.

Zaśmiała się swobodnie, patrząc w jego oczy wilgotne jeszcze i smutne. — A wyście myśleli, że po chałupach nie wiedzą, co mydło i co książka?

Piotra spoczywają ciała 22 innych papieży, których Kościół wyniósł na ołtarze (np. św. Leona W., Grzegorza W.) i tam są szczątki św. św. Ap. Szymona i Tadeusza i głowy śś. Andrzeja, Marka, Damazego i ciała bardzo wielu męczenników, którzy tu spoczywając — jak za życia, tak i po śmierci — otaczają stolicę Piotrową — przy Piotrze koło Piotra leżą. Jest tu jakby jakiś sejm, albo zgromadzenie męczenników i wielkich świętych bohaterów Kościoła, zebranych przy trumnie księcia Apostołów.

Ta trumna Rybaka galilejskiego, to najcenniejszy skarb, jaki posiada Bazylika watykańska. Piotr, apostoł, uczeń Chrystusa, Pasterz owczarni, któremu Zbawiciel dał klucze królestwa niebieskiego, który utwierdzał braci w wierze i za tę wiarę, głową na dół ukrzyżowany — życie ofiarował.

Tu przy tym grobie, następcy jego przez 1900 lat prawie rządzą światem, błogosławią światu, Boskiej nauki strzegą i uczą.

Dzieje Bazyliki Watykańskiej — możnaby powiedzieć — są dziejami całego Kościoła katolickiego, a zarazem dowodem prymatu, czyli naczelnej władzy Piotra i jego następców nad światem katolickim.

Ciało św. Piotra pogrzebano zaraz po śmierci na wzgórzu Watykańskiem przy cyrku Nerona, w ogrodzie pewnej rodziny chrześcijańskiej. Papież Anaklet (2-gi) zbudował nad grobem kapliczkę, zwaną „Memoria“ = „Pamięć“, bo tu corocznie gromadzili się chrześcijanie, by uczcić pamięć św. Apostoła i Pasterza. W latach 323—35 cesarz Konstantyn Wielki i jego synowie zbudowali wspaniały kościół, czyli Bazylikę na tem miejscu, o 100 filarach, ozdobili ją bogato, a papież Sylwester poświęcił ją dnia 18 listopada, ołtarz kamienny chrzyżmem namaszczony ustawił i zarządził, że odtąd tylko na kamiennym ołtarzu można odprawiać Mszę św. Kiedy ta bazylika w ciągu wieków podupadła (zrabowano ją kilka razy), wtedy wybudowano w latach 1506—1620 nową, dzisiejszą i w tymże dniu 18 listopada papież Urban dokonał uroczystego poświęcenia. Piękna, wspaniała, bogato ozdobiona, liczy coś 750 kolumn, 390 posągów, długa 187 m., front szeroki na 112 m.

Pod Bazyliką są groty, podziemia, pozostałość po dawnej bazylice Konstantyńskiej. Tam są niezliczone groby i nagrobki. Z tych jeden grób zwraca uwagę swą prostotą i przyciąga ku sobie cały Rzym, bo w nim leży świątobliwy papież Pius X. Oto napis na jego nagrobku: „Papież, Pius X, choć ubogi, ale bogaty, cichy i pokorny sercem, sprawy katolickiej obrońca odważny, wszystko w Chrystusie odnowić pragnął, pobożny żywot zakończył 20 sierpnia 1914“. Bazylika Watykańska swoją postawą, w grobach i pamiątkach woła: „Bramy piekielne nie przemogą“.

Choć katedrą Rzymu i najstarszym oraz pierwszym, konsekrowanym kościołem przez papieża Sylwestra jest bazylika św. Jana na Lateranie, to od r. 1870 papieże nie odprawiają w niej, ich jedyną katedrą jest obecnie św. Piotr.

W tym tygodniu i pod koniec „Roku Świętego“ przenieśmy się myślą do Rzymu, do grobu św. Piotra w uczuciach, myślach i postępowaniu, złóżmy hołd Stolicy Piotrowej, okażmy uległość i miłość tej Stolicy przez modlitwę za Ojca św. i posłuszeństwo jego rozporządzeniom. **X. K.**

Bezwiednie odpowiedział z uśmiechem:

— A nie wiedziałem.

— Ano, toście się dowiedzieli i już.

— Anielciu...

Zawróciła niechętnie od progu, bo chciała uciec, by uniknąć dalszych wypytywań, ale błękitne oczy chorego patrzyły tak błagalnie.

— A cóż wam ta znowu?

— Chciałbym wiedzieć, powiedz mi prawdę, często miałem, tę, moją chorobę... wiesz...

— Padaczkę?... — Spochmurniała, przypomniała sobie, jak go kilka razy z łóżka wyrzuciło, przypomniała sobie, tę jego twarz zawsze taką bladą i piękną, a wtedy sino-czerwoną, obrzękłą, straszną i każdy członek drgający, jakgdyby odrębnem życiem, w gardle ją schwycił żal i zdławił głos do szeptu. — Ano mieliście i to kilka razy. Zawszeście to mieli?

— Nie, od wojny... Spadłem z konia, od tego czasu...

— Biedniście wy. Szepnęła miękko.

Wtulił głowę w pierzynę.

— I dlaczego się Bóg nie zmiłował! Nie zabrał.

Zakłopotana, mięła koniec fartucha, taką miała ochotę przesunąć ręką po tych krótko ostrzyżonych włosach i nie śmiała.

Wreszcie znowu spojrzał ku niej.

— Nie dziw się Anielciu, taki jeszcze jestem słaby i zapanować nad sobą nie mogę, tak mnie wszystko wzrusza. Wstanę może trochę, trzeba znowu próbować żyć. Miałbym do ciebie prośbę, chciałbym napisać listy do wojska, do rodziców, potrzeba mi papieru, atramentu, kopert, trzeba, żeby to ktoś na pocztę zaniósł i...

— Przyniesę.

W myśli obliczała, wiele się jej dniówek we dworze należy za pranie, za darcie pierza, miało być na omastę, na ziemniaki, bo swoje się już kończą, a no musi starczyć i na to, cóż robić.

— Tylko nie proś po ludziach.

— Na tyle mnie ta stać. Wicie, jak wstaniecie, to ta zarobicie i oddacie.

— Zarobicie?

— No, baby ta nieraz coś mają do pisania do sądu, do wojska, wy ta wiecie gdzie, to napiszecie, a ludzie zapłacą.

Oczy mu rozbłysły radością, dawno nie odczuwaną.

— No widzicie, skrzepcie się jeno, to ta robota i dla was się najdzie, wójt tyż czasem ma

Cherubin Marji.

Przed trzysta pięćdziesięciu laty w niewielkiej izbie na łożu spoczywał dorodny młodzian Stanisław Kostka. Rozognione lica, wargi spie-



Sw. Stanisław Kostka.

czone straszną gorączką, oczy pałające dziwnym blaskiem — chwile jego życia policzone! W serce Stanisława wdziera się straszny smutek. Wszak nie długo ma stanąć przed obliczem Najwyższego Sędziego, a nie ma najmniejszej nadziei, by mógł połączyć się na ostatnią drogę z Panem Niebieskich Zastępów! Dom, w którym mieszkał, należał do heretyka, nie zezwoli więc on na przybycie kapłana katolickiego, a tem więcej nie sprowadzi go tam. Brat Stanisława, nie mogący ani ze spokojem spoglądać na nieskalany tryb życia młodszego od siebie brata, słyszeć nie chce o kapłanie! Nagle przypomina sobie młodzieniaszek św. Barbarę i ten jej iście cudowny przywilej, że kto się do niej ucieka w godzinę śmierci, nie odejdzie z tej ziemi niepojednany z Bogiem! Począł więc Stanisław wzywać usilnie pomocy Świętej Dziewicy i oto stał się cud...

Izba napełniła się wielką jasnością...

W purpurowej szacie, z palmą męczeństwa w ręku, stanęła u łożu chorego św. Barbara, a obok niej w śnieżnych szatach dwaj anieli, trzymający Najświętszą Hostję.

Podniósł się młodzian z łoża, radość szalona pokryła lica — i z największą czcią przyjął Najświętsze Ciało.

Znikli niebiescy mieszkańcy — a oto Najświętsza ich Królowa z Dzieciątkiem Swem na ręku, zjawiła się przy łożu Stanisława. Dziecię podaje mu do ręki — i szepcze: „Stanisławie! wstąp do zakonu Mego Syna — do Towarzystwa Jezusowego — ty będziesz mym cherubinem!“

* * *

Dziesięć miesięcy upłynęło od owej, pełnej niebiańskiej radości chwili — —

„Laty młodziuchny, ale mądrością mężem“ (X. Skarga) spoczywa znowu święty młodzienia-

---

jakie pisaniny, powiem mu o was, może was do kancelaryji weźmie, bo pisarz ma iść z wiesną ku wojsku.

Wyszła, a on na łóżku opadł wyczerpany.

O tak, wstanie, wstanie nie długo, zapracuje, odda... Niegdyś, jako oficer miał tyle długów i nie myślał nawet, że je spłacić należy, odsuwał myśl o nich jak mógł najdalej, ale teraz, tyle mu się zmieniło w życiu i w duszy.

Po izbie snuły się mroki wieczoru, ginęły już w liljowym cieniu obrazy, rozwieszone nad łóżkiem, jaskrawe, tanie, jarmarczne obrazy, przedstawiające Matkę Boską, Pana Jezusa, naiwne wyobrażenie piekła i raju, w piecu strzelało drzewo radośnie, od bielonego sufitu zwieszał się „świat“ z barwnych opłatków zlepiony i kołysał w podmuchach wichury, co się przez szczeliny okien wdzierała.

Słaby był jeszcze, słaby...

Myśl leniwie snuła się wokół ostatnich wrażeń. Gdy odzyskał przytomność po długim czasie, w którym wizje gorączkowe zlewały się tak szczelnie z światem rzeczywistym, że rozróżnić nie mógł jednych od drugich, Anielcia zaczęła przynosić książki, czytał, czas mu się tak strasznie dłużył, dzień snuł jakąś nieskończoną ilością godzin, przelewających się z próżni w próżnię. Wieczorami, przy słabem świetle lampki naftowej schodzili się do niego wszyscy, Marcyjanna obierała w kąciku przy piecu ziemniaki, Wielgus fajkę pykał, Anielcia grubemi, niezręcznemi palcami łatała bieliznę, a on opowiadał treść książek przeczytanych, barwnie i zajmująco. W miejscach bardziej wzruszających, ręce Marcyjanny opadały z ziemniakiem na kolana, Wielgus spluwał:

— O psia para!

Anielka niżej głowę skłoniła nad robotą, a wszyscy troje gniewni byli, gdy ktoś im przerwał te wieczorne posiedzenia. Zdawało się Sulimirskiemu, że ich poucza i podnosi, jednego dnia jednak odczuł, że i oni mają mu coś do dania, swoją głęboką, wielką, czystą wiarę.

Człowiek uczy się całe życie, a każdy, biedny czy bogaty, potężny czy bezsilny ma w swoim zrozumieniu życia i Boga coś nowego, coś godnego posłuchania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szek na łożu, ale już nie w heretyckim domu, lecz w swej celi zakonnej w Rzymie. Oblicze jego pała dziwnym blaskiem. W jednej ręce trzyma maleńki krucyfiks, a w drugiej wizerunek Najśw. Panny! Obsypuje te dwie relikwje bezustannymi pocałunkami — —

Zbliżał się dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, a zarazem dzień wyzwolin dla świątobliwego Stanisława! Łoże jego otoczyli duchowni jego bracia w zakonie, zmartwieni bardzo, że święty kleryk już ich chce opuścić!

Dochodziła godzina 3-cia po północy. 15-go sierpnia 1568 roku na twarz młodziana wystąpił dziwny uśmiech, usta lekko rozwarły się, jakby szeptem prowadziły jakąś tajemną rozmowę! Wtem przecudna melodja napełnia celę — — za oknem słowicy nucą jakąś błogą piosenkę — — światłość wielka wpada przez okno do celi, a w jej blasku płynie Najświętsza Dziewica i zbliża się do Swego Cherubinka i bierze śnieżną i wonną, jak lilje jego duszyczkę i unosi ją do ogrodu rajskiego przy pieniach aniołów.

W objęciach Marji, umarł święty Stanisław Kostka, gdyż Ją ponad wszystko ukochał!

St. Kajmowiczówna.

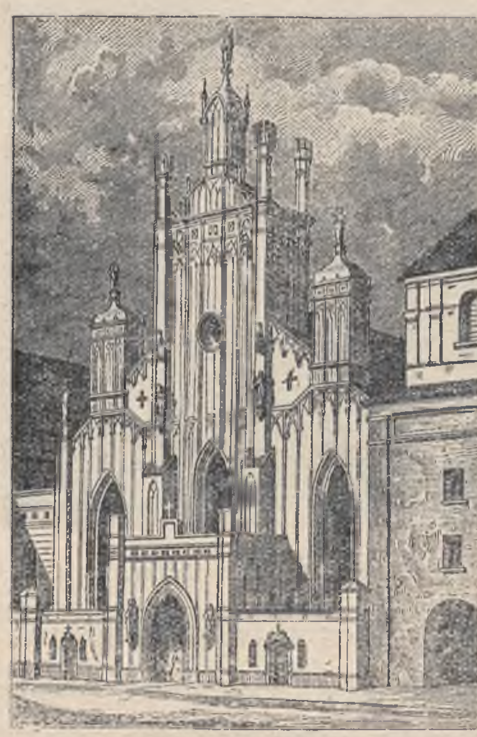
Pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

— **Panie ministrze,** melduję posłusznie, **przywiozłem ze Lwowa zwłoki Nieznanego Żołnierza,** stodwadzieścia pięć wieńców **i garść ziemi z pobojowiska lwowskiego.** (Raport gen. Marjańskiego na dworcu kolejowym w Warszawie do ministra wojny Sikorskiego).

Nieznany Żołnierz? Któż to jest? Tych nieznanych żołnierzy jest dużo, miljony. Wiemy o Napoleonie, Dąbrowskim, Garibaldim, Fochu, Hallerze, Piłsudskim i t. d., ale nazwiska prostych żołnierzy, poległych na polach chwały, są nieznane. Z ich to krwi gorącej wyrosła wolność naszej Ojczyzny.

A dlaczego tak późno spostrzeżono się, że tym nieznanym żołnierzom należy się uroczyste wspomnienie, publiczne modły za ich dusze? Historja „kultu“ Nieznanego Żołnierza jest krótką. Kult ten powstał we Francji. Po światowej wojnie, w której Francja straciła ponad miljon bohaterskich synów, ogół społeczeństwa francuskiego zaczął odczuwać brak czegoś. Nieznające Boga i religji rządy, ministrowie i cała t. zw „urzędowa“ Francja, nie szli do wspaniałych świątyn, aby się pomodlić za dusze poległych, podczas uroczystego nabożeństwa. Nie szli, bo od r. 1905 rządy Francji nie znają Boga i modlitwy. Tymczasem dusza Francji rwała się do tej modlitwy. Wymyślono wówczas grób Nieznanego Żołnierza. Grób ten nie umieszczono na cmentarzu, bo tam dużo krzyżów, ani w kościele, a jest w Paryżu przepyszna katedra „Notre Dame“, gdzie Nieznany Żołnierz mógłby spoczywać w wielkiej chwale! Umieszczono ten grób ukochany pod Łukiem Triumfalnym, zapalono na grobie ogień nieustający i od tego czasu bezbożny rząd francuski do tego grobu idzie — na modlitwę (jak oni mówią: na chwilę „skupienia“) w dni uroczystości narodowych. Taki początek kultu Nieznanego Żołnierza. Myśl piękna, gdyż obowiązkiem naszym jest pamiętać o nieznanych bohaterach wolności Ojczyzny. Ci żołnierze jednak potrzebują nie „skupienia“ masońskiego, ale modlitwy dusz pobożnych.

Pogrzeb naszego Nieznanego Żołnierza, tem droższego, bo poległego w obronie Lwowa, odbył się po katolicku. Z dworca kolejowego drogie



Katedra św. Jana w Warszawie.

zwłoki zaniesiono do katedry św. Jana, gdzie J. E. Kardynał Kakowski w obecności prezydenta Rzeczypospolitej, nuncjusza papieskiego, całego przedstawicielstwa dyplomatycznego, Senatu, Sejmu, władz, stowarzyszeń i t. d. odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze nieznanych żołnierzy. W Dzień zaduszny wspomniano o nich stosownie do ich godności. Po nabożeństwie odprowadzono zwłoki na miejsce spoczynku na Placu Saskim. Prezydent Wojciechowski zapalił światło na grobie jego wśród cichej modlitwy katolickiej Warszawy: „Wieczny odpoczynek racz Nieznanym Żołnierzom dać Panie“.

Bóg jest wszędzie, ale w sercu bezbożnika Boga niema.

Każdy wybornie umie drugich uczyć cierpliwości, ale sam takich lekcyj rzadko słucha.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

diecezji krakowskiej.

Każdy z nas wie dobrze, że przyszłość do młodzieży należy. Jeśli wychowamy naszą młodzież w pobożności i pracy, to będzie ona zawsze podporą Kościoła św. i słupem Ojczyzny. Jeśli ta młodzież zawczasu nauczy się spełniać swoje obowiązki, umysł swój wzbogaci nauką o Polsce, o rolnictwie, przemyśle i t. d.; w sercu swojem zaszczepi miłość Ojczyzny, zapali się do cnoty, taka młodzież stworzy nową potężną Polskę, uzdrowi te dzisiejsze stosunki, pełne nieuczciwości, złodziejstwa, oszustwa i nienawiści.

O wychowaniu takiego nowego pokolenia katolików z całej duszy, dzielnych Polaków, oddanych w wiernej służbie Ojczyźnie, pomyśleli szlachetni ludzie już w latach 1912 i 1913. Wtedy to powstały pierwsze w naszej diecezji Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które wypisały na swym sztandarze wzniosłe hasła służby Bogu i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę. Liczba ich rosła ciągle i pomimo zawieruchy wojennej, różnych przeszkód i trudności rozwijały się one coraz lepiej. Dzisiaj jest ich w diecezji krakowskiej 82 Stowarzyszenia młodzieży męskiej, a 61 Stowarzyszeń dziewcząt. W Stowarzyszeniach tych złączona jest młodzież po 14 roku życia, ta, która ukończyła szkołę powszechną. Liczą one członków około 3000 młodzieńców i tyleż dziewcząt, w tem jedna trzecia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, a dwie trzecie młodzieży wiejskiej. Na pierwszym planie pracy w Stowarzyszeniach stoi wychowanie religijne. Młodzież, która opuściła szkołę w wieku od 14—24 lat, narażona jest na wiele niebezpieczeństw dla siebie. Dlatego konieczna dla niej troskliwa opieka i to szczególnie pod względem wychowania religijnego. Tę opiekę dają jej Stowarzyszenia.

Sprawozdania stowarzyszeń męskich za rok 1924 wykazują, że 42 stowarzyszenia 53 razy przystąpiły wspólnie do Sakramentów św. i urządziły 21 serji rekolekcyj.

Podobnie pięknie przedstawia się praca oświatowa stowarzyszeń, wygłoszono w 54 stowarzyszeniach w 1924 r. 747 referatów lub odczytów i 404 deklamacyj. Bibljoteki ich liczą razem 5094 książek.

Stowarzyszenia oparte są na zasadzie samorządu, przygotowując w ten sposób młodzież do pracy społecznej. Aby jednak praca Stowarzyszenia nie zeszła na złe drogi, wszystkie uchwały wydziału podlegają zatwierdzeniu ks. Patrona, którym jest zawsze proboszcz miejscowy lub jego zastępca.

Dla zdobycia łatwiejszych warunków pracy i rozszerzania Stowarzyszeń, łączą się one w diecezjalny Związek Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej) i w diecezjalny Związek Katolickich Stowarzyszeń dziewcząt. Obydwa te Związki mają swoje biura przy pl. Marjackim, l. 2, II. p. Udzielają one wskazówek, jak zakładać Stowarzyszenia i jak w nich pracować, urządzają kursy dla zarządów Stowarzyszeń i dla patronatów, dostarczają książek, druków, referatów i innych pomocy organizacyjnych, prowadzają statystykę stowarzyszeń, zakładają nowe, wreszcie zwołują i organizują Zjazdy i Zloty młodzieży.

Tak wygląda organizacja Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, jej ideały i praca.

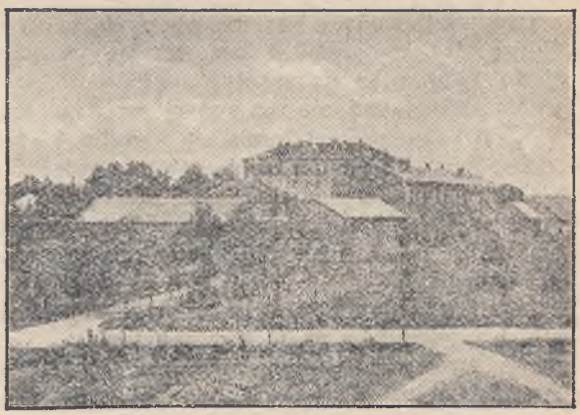
Czy warto ją popierać? Nietylko warto, ale obowiązkiem każdego myślącego katolika i Polaka zbliżyć się do tej organizacji i popierać ją, bo tu chodzi o przyszłość Kościoła katolickiego w Polsce i o przyszłość samej Polski. Poparcie dla Katolickich Stowarzyszeń może być dwojakie. Prosimy wszystkich, a przedewszystkiem inteligencję, zwłaszcza nauczycielstwo o poparcie moralne przez współpracę w patronatach i ułatwienie młodzieży zorganizowanie się. Niemniej potrzebna jest i pomoc materjalna. W dniu 15 listopada we wszystkich kościołach zbieraną będzie składka na rzecz opieki nad młodzieżą poszkolną. Prosimy o wydatne poparcie.

X. Stanisław Pankiewicz,
sekretarz Związku Katol. Stowarzyszeń
Młodzieży Polskiej (męskiej) diec. Krak.

---

500 sierót w skrajnej nędzy.

Świątobliwy kapłan, ś. p. ks. Bronisław Markiewicz w r. 1892 założył zakład wychowawczy dla sierót i opuszczonej młodzieży. Idea wychowawcza ks. Markiewicza stworzyła odrębne „Towarzystwo św. Michała Archanioła“. Jest to drugi polski zakon dla wychowania opuszczonej dziatwy. (Pierw-



Zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem.

założycielem jest brat Albert). Poza Miejscem Piastowem większy zakład mają XX. Michalici w Pawlikowicach, świeżo im oddano Zakład Józefitów w Krakowie.

W myśl Założyciela do zakładów tych przyjmują dzieci bezpłatnie i tylko biedne i opuszczone sieroty w jakiejkolwiek porze roku. „Dziecko biedne i opuszczone czekać nie może“, mówi statut. Wychowawcom ks. Markiewicza nie brak zatem trosk i kłopotów, skąd wziąć ubrania i pokarm dla setek dzieci? Miesięcznik Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ tak opisuje te troski:

„Dziś mamy tych dzieci około pięćset. Pomyśleć tylko... wykarmić to biedactwo, ubrać, dać łóżko, bieliznę, nakrycie, dach nad głową, czegoś nauczyć i wychować na ludzi, na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny.

Ciężko nam, jak nigdy. Chleba brak, ubrać niema za co — nędza szczerzy zęby i nielitościwie zagląda do okien zakładów naszych.

A nowe sieroty wciąż płyną i płyną. Już ich pełno wszędzie. Mieszkają na strychach, w piwnicach, lokują się w szopach, a nawet i w stajni ich nie brakuje.

Cóż mamy robić — nie przyjąć? A któż miałby serce odepchnąć pisklę nie mające opieki.

Bieda!...“

W „Święto Młodzieży“ mającej rodziców, opiekunów, dach nad głową, chleb i ubranie, pomyślmy o biednych sierotach. (Adres: Towarzystwo św. Michała Archanioła — Miejsce Piastowe — Małopolska).

Znaczenie i zadanie Stow. kulturalno-oświatowych dla Młodzieży żeńskiej.

Niedoceniana jest dotąd praca nad organizowaniem w stowarzyszenia naszych młodych dziewcząt w wieku pozaszkolnym. Czytelnicy tego pisma już nieraz mogli się przekonać, że każde słowo tu wydrukowane bywa zawsze dla dobra ogólnego i zdąża do tego, by w ludzie naszym wyrobić jasne zrozumienie tego, co jest dla dobra Boga i Ojczyzny, Kościoła i Narodu.

Zapytuję, jak rodzice o tem sądzą?

1) Czy wystarczającą jest na całe życie ta wiedza, którą dziecko posiadło, uczęszczając co najwięcej do 14-go roku do szkoły?

2) Czy dziewczyna nie ma prawa zarówno, jak chłopiec, do dalszego kształcenia się i gorliwej rozrywki w odpowiedniem dla siebie towarzystwie?

3) Czy rodzice są w możności dać dzieciom swoim tę wyższą oświatę, którą pod zaborem obcych najeźdźców w czasie blisko 150-letniej niewoli tak skąpo otrzymały?

Następującą odpowiedź usłyszę najpewniej od wszystkich Czytelników na te trzy zapytania:

1) Nie wystarcza naszym dzieciom tyle tylko wiadomości, ile im dała szkoła, chcemy i starszym po 14-stym roku dawać coś więcej z oświaty.

2) Dziewczęta tak samo, jak chłopcy, powinne mieć sposobność kształcenia się i rozrywki.

3) Sami nie damy rady młodzież naszą wznieść wyżej do wiedzy, dopomóżcie nam przez swoje organizacje kulturalno-oświatowe.

Każda organizacja to siła, to potęga, która tworzy, przeinacza, zespala, jednoczy. A o ile hasła tej organizacji są zbożne, o ile ona dba o dobro umysłu, ducha i serca, tem więcej jest ona dziełem Bożem, trzeba ją popierać, do niej zachęcać, żyć z nią w wielkiej przyjaźni. Organizacja, która ma na celu odnowić świat w Chrystusie przez naszą młodzież, ona warta jest poznania, zaprowadzenia i podtrzymania.

Nasze dziewcze polskie dotąd nieraz patrzy z zazdrością na braci swych, złączonych w Stowarzyszeniach młodzieży. Wszak i ona ma prawo do tych Stowarzyszeń, prowadzonych dla dziewcząt. I ona, to nasze dziewczątko z fabryki, z warsztatu, z domu gospodarza na wsi i córka fornala ze dworu pragnie poznać coś więcej, niż to, co widzi na własnem podwórku. Wy ją, rodzice i opiekunowie, dotąd tak chętnie trzymacie przy sobie. Musi ona od świtu do wieczora ciężko pracować w polu, w oborze, w fabryce na zarobku. I to, nie przeczę, jest bardzo dobrym objawem, bo, jak ptak do latania, tak człowiek do pracy stworzony. Ale przyjdą jesienne i zimowe długie dnie i godziny, robota polowa ustała, fabryka nie daje zatrudnienia, co robić? Przyjdzie niedziela i święto, prócz pójścia do kościoła, co robią nasze dziewczęta? Ot, zbierają się na plotki, obmowy, często i sprzeczki! Siedzą bezczynnie w domu i przez okna wyglądają, żali kto do nich nie zajdzie. Tyle bezmyślności i bezczynności, tyle chwil życia marnie straconych, aż żal na to patrzyć! Wyjdzie za mąż taka dziewczyna, to mąż z domu raz po raz wieczorami wychodzi na gawędę, na gazetkę do sąsiada, bo ta jego żona ani umie, ani chce coś przeczytać! Nie ma ochoty, ani umiejętności utrzymać w domu ład i ochędostwo. Mąż, dzieci noszą odzienie nie sporządzone, bo ona tego nie umie zrobić, a na szycie w mieście nie ma pieniędzy. Nie umie nic z jadła przyrządzić smacznie, byle jak ugotuje, bo ją nikt nie zachęcił, nie przyuczył, nie przytrzymał, aby wszystko, co robi, robiła jak najlepiej i najstaranniej.

W stowarzyszeniu wyrobi się siła woli i prawy charakter. Tam ją uczą, że dobra druhna ma być przedewszystkiem dobrą córką, siostrą, sąsiadką, a potem i żoną. Ona tego się uczy od druhen innych, które tam poznaje. W pogadankach i odczytach poznaje budujące postacie w naszem narodzie żyjące i pracujące. Wielokrotnie tam posłyszy, że każda praca jest zaszczytną, że żadna — nawet i najniższa nie ujmuje godności, ale opromienia nas chwałą w oczach Boga i ludzi.

W Stowarzyszeniach starają się co jakiś czas urządzać kurs szycia, haftu, gotowania, aby dziewczęta umiały dla siebie i rodziny być pożytecznemi i niejeden grosz zaoszczędzić.

Dużo korzyści moralnych i materjalnych z należenia do takich Stowarzyszeń. Spieszmy do nich, zachęcajmy do wstępowania. K.

„Schronisko fundacji ks. A. Lubomirskiego“.

Eklesiastyk każe nam wysławiać męże chwalebne, a do takich zaliczyć nam trzeba księcia Aleksandra Lubomirskiego. Pod datą: Paryż, 31 sierpnia 1885 r. pisze on o swojej fundacji, schronisku dla chłopców opuszczonych w ten sposób:

„Ma tam być kaplica z kopułą mającą krzyż na szczycie“. „W schronisku tem umieszczeni chłopcy otrzymać mają wychowanie religijne i moralne, oraz naukę przygotowawczą do rzemiosła“. Woli fundatora stało się zadość. Przy ulicy Rakowickiej, prowadzącej

na cmentarz krakowski, naprzeciw kościoła i klasztoru OO. Karmelitów, stoi gmach monumentalny, otoczony ogrodem, a główną środkową częścią gmachu jest kaplica, znajdująca się nad bramą zakładu. Nad nią z przodu dzieło miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, a w środku kopuła z krzyżem na szczycie.

Umieszczeni w schronisku tem chłopcy, otrzymują wychowanie religijne i moralne od specjalistów dla młodzieży X. X. Salezjanów. Któż tam w kaplicy modli się codzień rano o 6 godzinie- Chór młodzieży, w pokornej, klęczącej postawie, głosem szczerym, ochotnym! Przy ołtarzu kapłan składa Najwyższemu Ofiarę Najmilszą i Najświętszą za siebie i za młodzież za nim się znajdującą. W tyle kaplicy drugi kapłan w konfensjonale wypędza z serc młodzieży szatana, ducha ciemności i smutku grzechowego,



Zakład wychowawczy Ks. Lubomirskich.

a wprowadza radość łaski Bożej. Zbliża się Komunja kapłańska — łączenie się stworzenia z Bogiem swoim nietylko dla kapłana, ale także i dla młodzieży. Bóg w sercu, Radość w duszy! Widzisz ją w oczach, na twarzy.

Młodzież, pokrzepiona na duszy i ciele Chlebem anielskim i chlebem materjalnym, rozgrzana miłością Bożą i ciepłą kawą idzie do miasta uczyć się u majstrów cechowych rękodzieła. Wkrótce ich tam odwiedzi kapłan, co się rano za nich i z nimi modlił. On też przypilnuje, aby wieczorem wychowankowie udali się do szkoły po „oświaty kaganiec“, nie zaniedbując w czasie wolnym podsunąć dobrej książki w zakładowych osobnych czytelniach. Ale nerwy młodzieży są delikatne, muszą się jeszcze wzmacniać przy wesołej rozrywce na boisku, przy sporcie, przy amatorskim teatrzyku. A jest gdzie uganiać na obszernem zakładowem podwórzu i w wysokiej sali teatralnej. M.

Posłuszeństwo dzieci.

II.

Posłuszeństwem stoi świat cały. Słońce wschodzi i zachodzi według praw wszechświata, którym podlega. Wiosna, lato, jesień i zima ustępują sobie po kolei; woda spływa rzeką do morza, skąd jako para wznosi się ponad ziemię, spada na nią rzęsistemi kroplami deszczu, zwilża ją, napełnia źródła, a wreszcie znowu wpada do rzeki i płynie do morza; nasienie wrzucone w ziemię puszcza korzonki, wyrasta w drzewo, które kwitnie, wydaje owoce, obumiera, ale nie ginie, bo z nasion na nowo odrasta. To wszystko dzieje się według woli Najwyższego, któremu świat posłusznie ulega.

Posłuszeństwem wojsko zwycięża. Bez posłuszeństwa niema wojska. Widzieliśmy to w czasie tej wojny. Gdy w wojsku rosyjskiem zniknął posłuch, wojsko się rozsypało i do żadnej walki więcej nie było zdatne.

Posłuszeństwem rządzi się szkoła. Gdy w szkole dzieci robią, co im się podoba, nauczyciel niczego nie nauczy.

Posłuszeństwo wprowadza w dom rodzinny spokój, porządek i szczęście.

Gdyby wszyscy ludzie byli posłuszni Bogu, byłby raj na ziemi. Niestety, ani nasi praojcowie w raju, ani my nie jesteśmy we wszystkiem Bogu posłuszni, nie spełniamy bowiem Jego przykazań i stąd idzie wszystko złe.

Jeżeli rolnik chce mieć dobre żniwo, musi naprzód posiać ziarno na roli uprawionej dobrze.

Jeżeli ojciec i matka chcą zbierać słodkie owoce posłuszeństwa swych dzieci, to je muszą naprzód posłuszeństwa nauczyć.

Jak dzieci uczyć posłuszeństwa?

1) Rodzice niech sami zawsze będą posłuszni Bogu, Kościołowi i władzy. Przykład znaczy więcej, niż słowa.

2) Rodzice niech nie pozwalają, by dzieci nimi rządziły. Małe dziecko zwykle matką rządzi: wtedy je, kiedy chce; to je, czego chce; tem się bawi, po co rękę wyciągnie i tak dalej. Jeżeli matka nie spełni jego woli, przeraźliwie płacze, a tem płaczem wszystko na matce wymusza. Roztropna matka wie, co i kiedy dziecku dać, a grymasami dziecka się nie kieruje, ani płaczem nie wzrusza.

3) Nie rozkazuj dziecku po dziesięć razy tego samego. Raz powiedz, co ma dziecko robić, albo czego ma nie robić, a potem patrz, aby się tak stało. Jeżeli dziecko nie wykonało rozkazu, to je do tego trzeba zmusić.

4) Zanim dziecku rozkażesz, naprzód się zastanów, czy to dziecko może wykonać, bo nie możesz żądać, aby dziecko spełniało rozkazy niemożliwe do wykonania, nierozsądne, a może nawet grzeszne. Nie możesz np. żądać, aby dziecko twe zrobiło to, co jest ponad jego siły, albo żeby kradło, przezywało.

5) Nie groź dziecku tem, czego zrobić nie myślisz, a jeżeli mu czem zgrozisz, to groźby dotrzymaj

Nie mów do dziecka: „Poczekaj, bo dostaniesz; bo cię pójdę utopić; bo cię dam dziadowi; bo cię zabiję“ — bo się dziecko wnet przekona, że to tylko czcze pogróżki, których się niema co lękać.

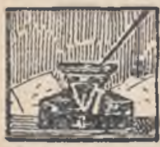
6) Nie przeklinaj dzieci, ani ich nie przezywaj, bo się tego tak obsłuchają, że potem twoje słowo, choćby surowe dzieci nie poruszy, a nadto dzieci się od ciebie przekleństw i przezwisk nauczą.

7) Gdyś ojcem, postępuj zgodnie z matką, gdyś matką, postępuj zgodnie z ojcem, bo jak ojciec będzie

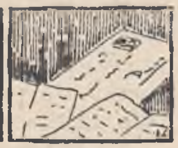
dzieciom rozkazywał co innego, a matka znowu co innego, to dzieci ani ojca, ani matki słuchać nie będą.

8) Nie bądź względem dzieci ani zanadto surowym lub surową, ani zanadto słaby lub słabą.

9) Bądź względem wszystkich dzieci sprawiedliwym i kochającym. **P. Zarzycki.**



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



STOWARZYSZENIE W RĄCZNEJ
parafja Liszki.

Należę do Stowarzyszenia od 1917 roku. Wówczas jeszcze grały armaty po świecie, a my starsi chłopcy, wyglądaliśmy wezwania do szeregów. Mnie się jakoś udało — nie chcieli mnie zrobić wojakiem, siedzę sobie w domu i grodzę koszyki. Przez te lata i wąsy mi urosły i do żeniaczki mi nie sporo, a więc mogłem być członkiem stowarzyszenia od początku aż po dziś dzień. Moi koledzy, widzieli po świecie rozmaite cuda, byli na Sybirze, bili się nad Piawą, a byli i tacy, co widzieli „cud nad Wisłą“, a kilku „Mocny Boże“, jak poszli, tak nie wrócili, gdzieś tam, Bogu wiadomo leżą na polach bitew, a może nawet nie w polskiej ziemi. Nasza wioska, choć w krakowskiej leży ziemi, ale schowana między wzgórzami, bez porządnych dróg, jest jak na odludziu. Dowlecze się człowiek w niedzielę na sumę i tyle widzi świata, chyba jakiś żydowina pokaże się za cielętami, lub posłaniec sądowy z pozwami na terminy procesowe.

To też czeka człowiek z utęsknieniem tej niedzieli. Wypadnie zebranie chłopców. Zejdzie się wiara — nadjedzie ks. Patron i rada w radę jaką godzinę. A było o czem radzić, bośmy założyli stowarzyszenie, a tu ani izby na zebrania, ani ławki, ani stołka, lampy i t. d. Ks. Patron zawsze powtarzał: „Chłopcy jeno razem w zgodzie, a wszystko będzie, jak Bóg przykazał“. I próbowaliśmy rozmaitych sposobów. Był sklepik — towary — cośta z niego skapło, ale i on sam skapał, bo nie było swojego pomieszczenia i pieniądz kapał. Założyliśmy cegielnię polową, nowy kłopot, komisje ze starostwa, kosztorysy, cielę o mało się nie utopiło w dole za wodą — złodzieje się do niej dobierali — wiatr zrywał poszycie, a byli i tacy, co złośliwie podcinali słupy, na co i poco niewiadomo, ale wszędzie się trafiają takie głuptasy, co i sam nie zje i drugiemu nie da.

Starsi kiwali głową „co te dzieci jeszcze wymyślą“, a dzieci radziły, zbierały grosz do grosza, „żeby ino, żeby ino“. „Po lekku a z miejsca“. — I powiedźcie moi ludzie, co się nie dzieje: Jednego czasu gruchła wiadomość, że jest do kupienia dom w sam raz dla nas. I miejsce nie najgorsze i dom nie stary, obok szemrze potoczek i sroki wiosną koło niego krzeczące. Teraz Panie Boże dopomóż! i dobrzy ludzie doradźcie, a będzie swój kąt, przyzwoity i zwycięstwo większe, niż pod Königratzem. Teraz, albo nigdy. Jest sęk, a w sęku dziura, brak dowodu, jak tu w naszych stronach mówią, kiedy jest ochota, ale w kieszeni świta. Nie święci garnki lepią — trzeba się brać co sił. Dziś, kiedy kontrakt leży wypisany, jak się patrzy i dom nasz, to się wydaje nic, ale wtedy, kiedy mogliśmy stracić sposobność i dalej plątać się po obcych progach, to był interes i twardy orzech do zgryzienia. Poświęciliśmy sztandar — kilka setek przybyło — spzedaliśmy cegłę, zapukaliśmy o pożyczkę do sekretarjatu, życzliwi podpisali kilka weksli i tak się zbiło w kupę trochę złotych.

Wielki dzień mieliśmy tego roku, 15 czerwca. Z radością, a po krakowsku z banderją wprowadziliśmy Najprzew. Księcia Biskupa w nasze progi i dom przez Niego został poświęcony. Wieleśmy przytem nie żebrali poza naszą parafją o pomoc, bo wiemy, że ludzie mają dosyć wydatków i co ich ta boli, czy my będziemy mieć dom, czy nie. I słusznie — bo tyle tych gwoździ wędruje dzisiaj pocztą, że ludziom może się uprzykrzyć to ciągle trzymanie rąk w kieszeni. Tem droższym będzie dla nas dorobek własnych starań, im mniej będą mieć pretensje inni.

Czeka nas jeszcze wiele kłopotów, gorsze przeszło, to i reszta przejdzie, byle był zapał, oszczędność i wiara w nasze młode siły.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy. **Sekretarz Stow. młodzieży w Rącznej.**

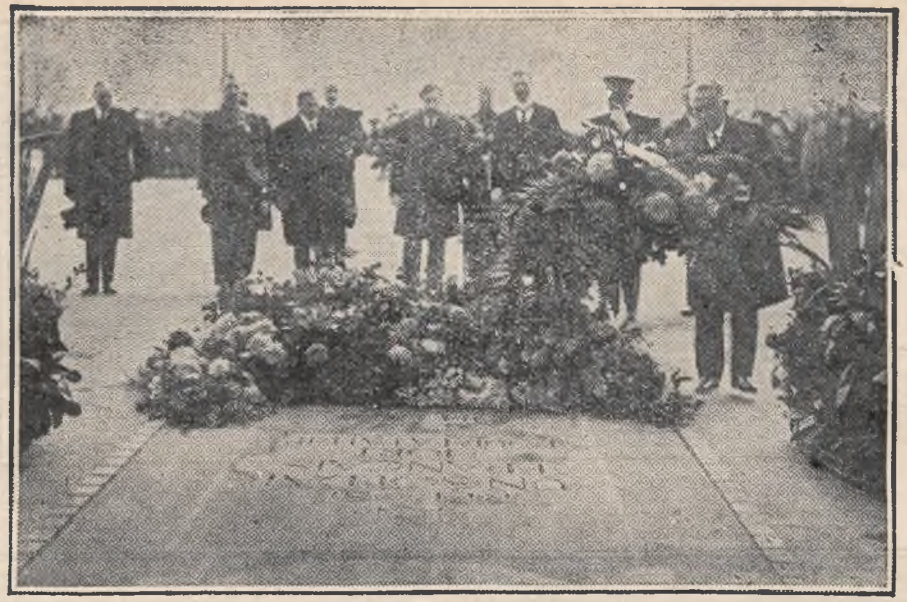
Z ŻYCIA MŁODZIEŻY PODHALAŃSKIEJ.

Jak pracuje młodzież podhalańska, trudno opisać w krótkiej notatce. Przedstawię parę rysów charakterystycznych, wyjętych z kroniki stowarzyszenia w Czarnym Dunajcu.

Druhowie, których jest około 60. gromadzą się w sali, użyczonej na ten cel przez Radę miejską, w miesiącach letnich raz na tydzień w niedzielę po nieszporach, w okresie zimowym częściej. Punktem najważniejszym zebrań plenarnych są odczyty i wykłady. Podaję dla przykładu kilka ich tytułów: „Historja Polski w obrazach“ (cykl), „Dzieje Polski współczesnej“ (cykl), „Dzieje poczty“ z pokazem, jak się wypełnia druki pocztowe, „Odwaga w życiu druha“ z cyklu o charakterze. Odczyty wygłaszają prelegenci z grona inteligencji. głównie nauczycielstwa. Uczucia religijne i narodowe wzmacniają i podnoszą obchody i uroczystości, połączone z przedstawieniami jak np.: „Święto narodowe 3 maja“, rocznica koronacji Bolesława Chrobrego, „Święto Młodzieży“. My młodzi nie gardzimy rozrywką, a więc urządzamy wspólne śpiewy, gry i zabawy towarzyskie, monologi, pantominy etc. Ponadto wielu z nas przechodzi kurs wyszkolenia wojskowego i przysposobienia rezerw. Stowarzyszenie posiada lampę projekcyjną; w okresie jesiennym i zimowym jeździmy z obrazami świetlnymi po okolicznych wsiach, z czego ludziska bardzo radzi.

Już z tego krótkiego opisu widać, że młodzież Podhalańska nie kroczy w pracy organizacyjnej w ostatnim szeregu. A jest nas nie 60, bo i w Białce tatrzańskiej, Nowem Bystrem i w Zakopanem jest sporo druhów, bo i tam dzielnie pracuje młodzi górale w stowarzyszeniach katolickich. W „Święto Młodzieży“ mają się odbyć uroczyste zebrania założycielskie w Odrowążu, Pieniążkowicach i Poroninie.

Gotów! **Druh Czarnodunajczanin.**



„Skupienie“ rządu francuskiego — przy grobie „Nieznanego Żołnierza“.



Zacznijmy tym razem od Persji. Trzeba bowiem uważnie śledzić wszelkie wypadki w Azji i w Afryce. Pogańskie ludy tych dwóch części świata uprzykrzyły sobie wszechmożną opiekę Anglji i starają się dojść do życia politycznego i gospodarczego niezawisłego od Europy. Ostatni **przewrót w Persji trzeba uważać za znaczną klęskę polityki angielskiej** na Dalekim Wschodzie.

Persja sąsiaduje z Rosją, Indjami angielskiemi i Mezopotanją, będącą pod „opieką“ Anglji. Zatokę perską używali Anglicy na cele wojenne w czasie zawieruchy 1914—1918. Ani się nie zapytano „niepodległego“ szacha Persji, względnie rządu perskiego, czy wolno lub nie? Ostatni szach, 14-letni wesoły chłopak, nie dużo się zresztą mógł troszczyć o polityczne znaczenie swego kraju, który dzięki nieudolnym rządom popadł w zupełną zawisłość od Anglji. Rosję bolał taki stan. Moskiewscy politycy rozpoczęli knowania przeciw dynastji i Anglji. Praca ta odniosła zupełne zwycięstwo. Dynastję Kadżorów zdetronizowano i **królem obrano Riza Khana**. Któż to taki? Warto mu się przyglądnąć Był on prostym żołnierzem w perskiej brygadzie kozackiej, która pod dowództwem oficerów rosyjskich była narzędziem rosyjskiej polityki zagranicznej w Persji. Gdy w jednym z licznych zatargów między tą brygadą a rządem chciano jej użyć przeciw rządowi, Riza zbuntował ją, napędził rosyjskich oficerów, ogłosił się naczelnym wodzem, poczem kolejno ogłosił się premjerem i dyktatorem. Pierwszym jego czynem było podjęcie na nowo dzieła sanacji finansowej, potem prowadził zwycięskie walki ze zbuntowanymi szczepami, a wkońcu energicznie wziął się do reform wewnętrznych, okazując wielkie zdolności męża stanu.

Riza Khan jest wielkim wrogiem Anglji, która „zaopiekowałaby się“ bardzo chętnie Persją, bo są tam bogate źródła nafty. Bolszewicy, choć ich Riza Khan przepędził z Persji, popierają jego rządy, aby zaszkodzić Anglji.

Azja dużo każe mówić o sobie. Bezczelność turecka w usuwaniu wszelkich wpływów europejskich, jest już powszechnie znaną. W Syrji szczep Druzów zbuntował się przeciw „opiece“ drakońskiego masona francuskiego, słynnego na cały świat gen. Sarraila. Francja ucierpiała bardzo dużo na swej powadze po bombardowaniu Damaszku. Wielka szkoda, że się tak stało!

W Egipcie panowanie Anglji wisi na włosku, a wojna marokańska Adb-el-Krima z Francją i Hiszpanją jest groźnem przypomnieniem i ostrzeżeniem, że Europa (względnie Anglja i Francja) zbliża się do tragicznej chwili, w której narody Azji i Afryki oświadczą im stanowczo: **wynoście się.**

Do takiego smutnego stanu doprowadziła polityka wyzysku pozornej „opieki“ cywilizowanych nad „barbarzyńcami“. Ani Anglji w Indjach, w Mossulu, czy też w Egipcie, ani Francji w Algierze lub Senegalu nie chodzi o „opiekę“ nad „barbarzyńcami“, ale o wyzysk bogactw naturalnych tych krajów. A w tym wyzysku przekroczono granicę „cywilizacji“ i „kultury“, „bar-



Nowy rząd francuski.

barzyńcy“ się spostrzegli, że mają do czynienia nie z państwami, ale z towarzystwami adorującemi złote ciele.

Awantura grecka na Bałkanie zakończyła się upokorzeniem generała Pangalosa. Grecy się ślicznie wycofali i czekają obecnie na karę, jaką im Liga Narodów wymierzy. Wśród zwolenników Ligi wielka i słuszna z tego powodu radość.

We Francji przesilenie rządowe zażegnano raptownie. Rządzi ten sam p. Painlevé, politykę zagraniczną prowadzi znów p. Briand. Zmiana tylko przy obsadzaniu teki skarbowej, którą objął p. Painlevé. Zrujnowana w czasie wojny Francja przechodzi przez ciężkie przesilenie gospodarcze i finansowe. Na odbudowę zniszczonego kraju wydali dużo pieniędzy. Niemcy nie płacą, Ameryka i Anglja żądają zwrotu pożyczek. B. minister skarbu p. Caillaux jeździł do Ameryki, aby zaciągnąć pożyczkę, ale się nie udała misja. Amerykanie, chociaż się na wojnie bardzo wzbogacili i chociaż dobrze wiedzą, że Francja jest zniszczoną i nie ma pieniędzy, żądają jednak zwrotu pożyczek wojennych i stawiają niemożliwe do przyjęcia warunki przy zaciągnięciu pożyczek. Gazety francuskie są pełne żalu i skarg, że bogata Ameryka nie ma serca.

We Włoszech odkryto spisek na życie Mussoliniego. Głównymi oskarżonymi są: socjalistyczny poseł Zamboni i na usługach masonerji stojący gen. Capello.

U NAS W KRAJU

nieustające naprężenie i zdenerwowane wyczekiwanie. co będzie? Rząd Grabskiego rządzi nadal, chociaż już nie ma dawnego zaufania ani Sejmu, ani społeczeństwa.

Dużo mówią o **pożyczce 100 miljonów dolarów**, którą mamy otrzymać od — Rotszyldów. Warunki są podobno bardzo ciężkie i dlatego nie może dojść rychło do zawracia kontraktu.

Nasz **bilans handlowy poprawił się.** Wbrew wojny celnej rząd daje sobie rady i uzyskał eksport węgla i płodów rolniczych. Przyczyniło się to do ustabilizowania złotego.

Wielką nowiną i dodać należy **radosną nowiną** jest wiadomość, że rząd niemiecki ma zamiar zaprzestać wojny celnej i zawrzeć stały, a nie tymczasowy układ handlowy.

Wojna celna między Niemcami, a nami trwa już blisko pół roku (od 15 maja), a jak wiadomo **wyrządziła obu państwom niepowetowane szkody gospodarcze.** Nie jest bowiem oczywiście prawdą twierdzenie niektórych pism niemieckich, jakoby tylko Polska była przez tę wojnę zrujnowana. **Szkody nasze są bardzo znaczne;** wie o nich nasze rolnictwo i leśnictwo, a także i górnictwo, które na samym Górnym Śląsku oblicza liczbę bezrobotnych na 60.000 (pomimo, że część naszej produkcji węglowej wywieźliśmy gdzieindziej zagranicę). **Ale i szkody niemieckie są niemniej poważne.** Świadczy o tem wzrastający nieustannie deficyt w bilansie handlowym Niemiec, polegający głównie na tem, iż obniżył się wywóz towarów przemysłowych. Wiadomo bowiem, że Polska poza Anglją i Holandją była trzecim odbiorcą fabrykatów niemieckich; a ubytek tego odbiorcy okazał się szczególnie dotkliwym dla przemysłu, który w ubiegłym roku dzięki napływowi kapitału amerykańskiego i zniesieniu ograniczeń co do czasu pracy tak bardzo podniósł swą sprawność. — Niemniej boleśnie odczuwają także Niemcy brak importu środków żywności z Polski, wskutek czego muszą je sprowadzać po wyższych cenach skądinąd.

Szkody więc są obopólne i obie strony mają w tem poważny interes, aby dziecinnej zabawy w wojnę celną zaniechać. Dlatego z radością należy powitać samą możliwość nawiązania stosunków. Niema oczywiście żadnej potrzeby, aby koszta ugody ponosić miała wyłącznie Polska. Należy je rozłożyć na obie strony, gdyż obie odniosą z niej pożytek. Pod tym kątem widzenia trzeba propozycję niemiecką oceniać.

Wujaszek.

KRONIKA

NUMER DZISIEJSZY z powodu święta Stanisława Kostki jest poświęcony organizacjom młodzieży.

POŚWIĘCENIE SANATORJUM NAUCZYCIELI W ZAKOPANEM. Dnia 3 listopada odbyła się w Zakopanem uroczystość poświęcenia sanatorjum nauczycielskiego. Po przybyciu do Zakopanego o godz. 9 rano Prezydent Rzeczypospolitej, otoczony banderją góralską, udał się do sanatorjum, gdzie poświęcenia dokonał ks. kapelan Humpola. Sanatorjum zbudowano ze składek samych nauczycieli i jest najpiękniejszą budową Zakopanego.

MIĘDZYNAROWY KONGRES KOBIET KATOL. W RZYMIE. W ub. tygodniu zakończył swoje 6-dniowe obrady w Rzymie VI. Międzynarodowy Kongres katolickich związków kobiecych pod przewodnictwem p. Steenbergh (z Holandji). W prezydjum była Polska reprezentowana przez ks. Sapieżynę i p. Wodzicką. Z szeregu przyjętych rezolucyj podnieść należy rezolucję wzywającą narodowe związki kobiet do wzmożenia akcji, wymierzonej przeciw niemoralności, szerzonej przez teatr, kino, mody i do porozumienia się związków narodowych między sobą w tych sprawach. W jednej z dalszych rezolucyj, na podstawie referatu p. Starhemberg (Austrja) przyjętej, zwrócono uwagę na nieszczęśliwe położenie kobiety-robotnicy, której warunki życia są wprost zabójcze dla życia rodzinnego. W myśl zaś referatu p. Weber (Niemcy) Kongres uchwalił wezwać związki narodowe do ożywienia pracy, przygotowującej kobietę do życia politycznego.

W obradach brały udział przedstawicielki 20 narodów z wszystkich części świata, w obecności kard. Merry del Val. Ojciec św. przyjął je w ostatnim dniu na audjencji i p. Steenberghe zatwierdził w godności przewodniczącej Międzynarodowego Zjednoczenia.

OLBRZYMIE POKŁADY ZŁOTA ODKRYTO NA SYBERJI. W gubernji irkuckiej natrafiono na bogate pokłady złota, znajdujące się w żwirze i piasku płynącego tam strumyka. Wiadomość ta rozniosła się lotem błyskawicy po sąsiednich i dalszych miejscowościach. Na miejsce napłynęło natychmiast mnóstwo nędzarzy, całe falangi t. zw. „poszukiwaczy złota“. Nowo odkryte kopalnie, wedle doniosień „Izwiestji“, nie ustępują bogactwem złotonośnym polom w Transwalu i w Indjach.

UTRAPIENIE Z ROZBIÓRKĄ SOBORU! Słyszymy już coś od dwóch miesięcy o ciągłych tytanicznych pracach około rozbiórki soboru na pl. Saskim. Sprowadzono nawet z zagranicy specjalne maszyny do tego celu. Onegdaj wzmocniono dawkę materjałów eksplodujących, celem zburzenia potężnych filarów, co spowodowało silny wybuch, który rozbił kilkadziesiąt szyb w sztabie generalnym i hotelu Europejskim, oraz jedną ogromną szybę, wartości 2.000 zł.

OTWARCIE SZKOŁY PRACY SPOŁECZNEJ. Onegdaj odbyło się w Krakowie uroczyste otwarcie pierwszej w Polsce szkoły społecznej.

OBERWATORJUM ASTRONOMICZNE W CZĘSTOCHOWIE. W tych dniach Magistrat miasta Częstochowy wręczył klucze od nowo wybudowanego budynku astronomicznego księdzu prałatowi Metlerowi, słynnemu astronomowi, uczniowi Flammariona. Nowy budynek znajduje się w parku obok klasztoru Jasnogórskiego.

EKSPORT DROBIU I NABIAŁU Z POLSKI STANOWI POWAŻNĄ POZYCJĘ. W roku bieżącym Rząd, rozumiejąc konieczność eksportu drobiu i nabiału za granicę, zniósł na te produkty cło, oraz podatek obrotowy, nadto zniżył taryfy przewozowe o 17%, tak, że stosunkowo jeszcze w roku ub. niewielki eksport tych produktów, stanowi w r. b. poważną pozycję w naszym bilansie handlowym. I tak w pierwszych 6-ciu miesiącach 1924 r. wywieziono jaj za sumę 5,529.000 złotych, drobiu za sumę 108.000 złotych, pierza za sumę 3,512.000 zł. W pierwszych 6-ciu miesiącach b. r. wywieziono: jaj za sumę 21,851.000, drobiu za sumę 630.000 zł, pierza za sumę 3,860.000 zł. Razem więc w pierwszej połowie b. r. wywieziono wyżej wymienionych produktów za ogólną sumę 26,367.000 zł, czyli o 17,198.000 zł więcej niż w identycznym okresie roku ub. Wywóz tych produktów kieruje się głównie do Anglji, Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Szwajcarji i Austrji, przyczem największą trudnością jest brak odpowiednich wagonów do przewożenia drobiu, pozatem na eksporcie jaj odbija się niekorzystnie wielokrotne przeładowywanie.

DEZERTER, KTÓRY MIESZKAŁ PRZEZ 5 LAT W KOMINIE. Niejaki B. Cerech, szeregowiec 30 pułku strzelców konnych, w roku 1920 zdezerterował z frontu i ukrył się... w kominie pewnego domu przy ul. Fabrycznej w Łodzi. Urządził tu sobie skrytkę, nie pozbawioną nawet pewnego komfortu — i mieszkał tam pięć lat, ukrywając się przed okiem władzy. Przez cały ten czas odwiedzała go i dostarczała mu jedzenia jego kochanka, wreszcie sprzykrzyło

się jej to chodzenie do komina i wydała Cerecha w ręce policji. Dezertera, który, jak się okazało, jest chory na raka, postawiono przed sądem wojskowym. Wyrok opiewał: 1 rok i 3 miesiące więzienia.

SEKRETARJAT JENERALNY ZWIĄZKU KAT. STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ (męskiej), Kraków, plan Marjacki 2, II. p., udziela wszelkich wskazówek i pomocy w zakładaniu Stowarzyszeń, oraz przyjmuje wkładki na członków wspierających. Biuro otwarte codziennie od godz. 10—12 i 15—17, z wyjątkiem niedziel i świąt.

„MŁODZIEŻ POLSKA“, miesięcznik, organ Związku Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej) informuje o pracy Stowarzyszeń. — Prenumerata półroczna 3 zł. Redakcja i Administracja: pl. Marjacki 2, II p.

Odpowiedzi Redakcji.

Poznańczyk. Tak znów nie jest, chociaż jest bardzo źle. Jest kilka ulic takich. Pozatem mają żydzi w Krakowie kościół św. Agnieszki, na wykupno którego z rąk żydowskich już kilka lat żebrze odnośny Komitet. — **Sodaliska.** Nasza redakcja nie jest przecież biurem Nerona, aby w sprawie katolickiej nie mieć odwagi podpisać swego nazwiska. Bardzo to bolesne. — **K. R., Kraków.** Pan jest w błędzie na całej linji. Nie katolicyzm się ma stosować do waszego towarzystwa i polityki, ale wy się macie kierować zasadami nauki katolickiej. **Służąca.** O waszej krzywdzie chętnie umieścimy słowa prawdy. — **Pan Jaś St.** Hm, hm! Pan tak łaskawy! „Należy uprzątać“ radzi pan w swoim „Przyjacielu“. Widocznie „Dzwon“ szkodzi różnym p. interesom...

Rozwiązanie zagadki.

Poziomo: 1) D, 2) rod, 3) momak, 4) Dominik, 5) canto, 6) nie, 7) k.

Pionowo: 2) moc, 3) Roman, 4) Dominik, 5) Dante. 6) Kio.

Dobre rozwiązania nadesłali: Roman Wojtusiak, Feliks Szebesty, Henryk Nietrezły, Helena Mazurska, Tadeusz Jajko, Jan Bylica, Irena Rawicka, Stefan Biegański, Janina Pogorzelska, P. Kaniak, Tadeusz Greczek.

Nagrodę, „Nasi gazdowie w Paryżu“, ks. Ferd. Machaya, uzyskał p. **Piotr Kaniak we Lwowie.**

Z humoru.

UMIERAJĄ BEZ DOKTORA.

— Cóż to, mąż wasz umarł?

— A tak, proszę jegomości.

— A czemu nie wezwaliście doktora, czy niema go w okolicy?

— Dyć nie, proszę jegomości, my sami umieramy przez doktora.

Nowa ankieta „Dzwonu“

Jak obchodzi dobry Polak Święta Bożego Narodzenia?

Opisy przysłać do 30. listopada. Trzy piękne nagrody książkowe.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.